



Grzegorz Kwiatkowski (rocznik 1984) – poeta, muzyk. Mieszka w Gdańsku. Wydał tom wierszy *Przeprawa* (Biblioteka debiutów, Zeszyty Poetyckie, 2008). Publikował w wielu ogólnopolskich czasopismach, m.in. w Tygodniku Powszechnym, Gazecie Wyborczej, Dzienniku, Odrze, Toposie, Redzie, Portrecie oraz Studium. W przeszłości muzyk uliczny na terenie miasta Liverpool. Obecnie członek zespołu TrupaTrupa. Więcej na www.kwiatkowski.art.pl

„Głosy, które rozbrzmiewają w poezji Grzegorza Kwiatkowskiego, należą do wielu osób. Są pełne pasji, przerażenia, obrzydzenia, których nie tłumii jawna ironia. Może się od tego odzwyczailiśmy? Może żywimy przeświadczenie, że namiętności się skończyły i pozostał tylko szepc? Nieprawda. Poezja powinna używać głosu temu, co tłumione.”

Anna Nasiłowska

„*Eine Kleine Todesmusik*, wbrew antymozartowskiemu tytułowi, jest tomem nie tylko błyskotliwym, ale i miejscami bardzo zabawnym. Tak śmieje się śmierć fundująca nam w co cięższych chwilach właśnie Małą Nocną Muzykę.”

Tadeusz Nyczek

„»Enfant terrible« najmłodszej poezji polskiej oto co można powiedzieć o Grzegorzu Kwiatkowskim, którego obosieczną bronią jest prowokacja. Mistrz w wywracaniu rzeczywistości na podszewkową stronę. Jeśli kogoś razią wyrafinowane turpistyczne gry wyobraźni młodego gdańskiego autora, ma szansę znaleźć w tomie *Eine Kleine Todesmusik* również głębsze mini-traktaciki poetyckie w rodzaju *pan Cogito i litera Pisma* czy *Artur Schopenhauer*.”

Józef Baran

„Poezja twórcy kompozycji lirycznej *Eine Kleine Todesmusik* wylamuje się z formalnych tradycji liryki i wymaga postawy otwartej w odbiorze. Wiersze Grzegorza Kwiatkowskiego są jak wielogłos ulicy, bazaru lub targowiska prostytutki. Są jak pijacki śpiew, w którym słychać dziejbę bez życia w ludzkiej zbiorowości i ekspresję uczuć każdego, kto żyje. Każdy mógłby być jej kreatorem lub adresatem, każdemu ta poezja – aż niemożliwa i szaleńcza – może ujawnić swoją siłę i prawdę. Przyjmie się ją gdy się ją dobrze usłyszy i odnajdzie w sobie.”

Henryk Bereza

EINE KLEINE TODESMUSIK

Grzegorz Kwiatkowski

EINE KLEINE TODESMUSIK

Grzegorz Kwiatkowski



EINE KLEINE TODESMUSIK

p o e z j a p o l s k a

EINE KLEINE TODESMUSIK
G r z e g o r z K w i a t k o w s k i

Copyright © by Grzegorz Kwiatkowski, 2009

Redakcja: Przemysław Kalinowski

Korekta: Jan Hłószek

Skład, projekt okładki i fotografie: Jarosław Orłowski
www.jarekorlowski.art.pl

Druk: Print Group Sp. z o.o., Szczecin

ISBN 978-83-60224-40-3

Wydawnictwo Mamiko
Apolonia Maliszewska
ul. Piastów 5/1
57-400 Nowa Ruda
www.mamiko.pl

Nowa Ruda 2009
Wydanie I

gdybyśmy nie mieli nic do ukrycia wysyłałibyśmy tylko pocztówki

1. Diter

chłopczyk

wstawał wcześniej rano ze swoją babcią by sprzątać ulicę
a kiedy mróz ściał rzekę pomagał jej roznosić świąteczny opłatek

ten chłopczyk nie nawykł do brania ale do dawania
dlatego nigdy później nie potrafił uszczęśliwić żadnej kobiety

Diter Litwann, ur.1964 zm.2003

spojrzała w okno i wykrzyczała:
jaka piękna tęcza

nie podszedłem do okna
nie ruszyłem się z miejsca

od tej pory zacząłem zjadać swoje zapasy

jeżeli mówiłem jej: odejdz
to znaczy że naprawdę potrzebowałem pobyć sam

tamtego dnia śniły mi się setki luster:
w każdym inna ale ta sama osoba

zbudziło mnie jej chrapanie

dwie minuty później
w moim sercu
wybuchła bomba

łaka

łaka młode brzozy i tereny podmokłe

po lewej i prawej stronie łaki tory
i cicho skradające się pociągi
pośród wysokich traw

myśliwi w pociągach polują na czarownice
całkiem nagie z potężnym cycem
z twarzą opaloną jak ziemia

czarownice wyglądają jak zdrowe chłopki
ale jednym czarem
potrafią zabić
dziecko albo krowę

dlatego tak ważni są myśliwi

ach gdyby tylko zamienili
kulki ugniecionego papieru
na śrut

na pewno byliby skuteczniejsi

dentysta

być wielbicielem Beethovena
być na prowincji dentystą
z moją seksowną żoną
z moim dzieckiem trębaczem w New Orlean
mieć róg bawoli na ścianie
za trzysta tysięcy dolarów kupić rękopis mistrza

dziś jak głuchy Beethoven chodzę roztargniony po Indianie
i komponuję perłowe zęby

moje dokonania pozostaną na wieki:
„o Boże
ten starzec
ma uzębienie
młodzieńca”

rozbierz się July

czuję w sobie dużą moc

i chcę byś poczuła ją również

Artur Schopenhauer

tatuś Artura Schopenhauera
popęłnił samobójstwo
tym samym skazując
swojego syna
na życiową udrękę

drogi Arturze
nie pomogły ci Upaniszady
i Mądrość Buddyjska
ani empatia i estetyka

wszystko to jedynie
światłem zastępczym

jest godzina czwarta po południu
widzę cię jak spacerujesz
po Frankfurcie
razem ze swym
śmiesznym psem -
małym diabłem

pewnie myślisz teraz
o nienawistnej matce
i o ojcu powtarzającym ci
w n i e s k o ń c z o n o ś ć :
trzeba żyć Arturze
trzeba żyć

piano forte

tempo! tempo! tempo!
krzyczał w dzieciństwie nauczyciel
potomek carskiej rodziny
z papierośnicą o której tak bardzo marzył

przyjacielu
wyciąłbym ci z palców ścięgno
wyjechał do Rosji
i grał w koncertowych salach
z oknem otwartym
na petersburski kanał

ale teraz jest cicho
nauczyciel zmarł wiele lat temu
a pianista wygląda przez okno:

na billboardzie półnaga kobieta
o długich kończynach
owiniętych czymś delikatnym
na pewno na tym wietrze
przeiębi sobie pierś

o! na chodniku przystanął plastikowy koń

pianista ubiera szlafrok
wychodzi z kamienicy
i siada na konia

tempo! tempo! tempo!

zapomniał pieniążka
ten koń jest martwy

o! idzie jego matka

matka zabiera syna do domu
kładzie go do łóżka
i obiecuje elektryczny pociąg

tempo! tempo! tempo!

jak nie będziesz ćwiczył
pani śmierć przyjedzie na plastikowym koniku
i zabierze ciebie i twój wielki talent

mało ćwiczysz synku
tak bardzo się o ciebie martwię
mało ćwiczysz

tempo! tempo! tempo!

jak deszcz bębniący o miedziany dach
bo nie ma piękniejszych dźwięków

tempo! tempo! tempo!

jak ciało mężczyzny uderzające o ciało kobiety
bo tylko tak potrafią wyznawać sobie miłość

tempo! tempo! tempo!

jak szpadel grabarza wyklepujący piaskową formę
bo tylko tak potrafią oddawać sobie cześć

homofobiczna pocztówka z Genewy

Genewa to skrzyżowanie Cornavin
i rue de la Malibue

i stary murzyn sprzedający gitary
w dzielnicy dla uchodźców

miasto szwajcarskie
uchodzące za nudne:

Bill Clinton grający na saksofonie
na staromiejskim rynku

wreszcie Kalwin
i jego filozofia
dla klasy bourgeoisie

nie ukrywam
noszę w sobie
odrazę do pedałów

dlatego na rękę mi były
tylko trzy kluby dla gejów w mieście

autor

podczas spaceru nad rzeką zobaczył topielicę
w białej szacie poprzesywanej wodorostem

natychmiast pobiegł do domu po płótno farby i pędzle
i wrócił nad rzekę gdzie do wieczora łowił wzrokiem

ludzie z miasteczka dziwili mu się bardzo
ale on widział jak unosiła się pięć centymetrów nad wodą

obraz zawisł w kościele świętego Jerzego w Tinben
gdzie można oglądać go po dziś dzień:

Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny
obraz z roku 1680
autor: nieznanym

trzy słońca

w oknie widziałem trzy słońca
które wirowały i śpiewały:
sto lat sto lat niech żyje żyje Jan

jaki Jan? zapytałem
święty Jan z Patmos
ten od Apokalipsy
dziś są jego urodziny
odrzekły trzy słońca

nie plećcie bzdur
istnieje Patmos
ale świętego Jana
dawno pożarły
mrówki

odparłem trochę oburzony

mylisz się
powiedziały słońca
i zaśmiały się
ogniem
który mnie trawi
do dziś

siły

jakie siły sprowadziły mnie z Włoch
na dwa dni przed tym jak go poznałeś?

jakie siły kazały mi siedzieć w księgarni
dwa dni później i widzieć was przez witrynę?

twojemu kochankowi zafundowałbym pobyt
w sercu koncentracyjnego obozu
albo wytresował psy
powołane do regularnych gwałtów
albo nawrócił go na miłość do kobiety

zawsze kiedy się pieprzycie
zawsze jestem waszym cieniem

zawsze kiedy mówicie do siebie: kocham cię
zawsze jestem waszym cieniem

jeśli was kiedyś zamorduję
zrobię to z miłości
która jest większa
niż śmierć
która jest większa
niż śmierć

opór

żeby chociaż ktoś wszedł przez okno
najlepiej jakaś pijana siksa

uruchomiłbym moje stare płyty
i czytałbym jej moje stare wiersze

w końcu kochalibyśmy się do rana
a ona zeszczalałaby mi się do łóżka

czemu nie czytacie niemieckich poetów?

ten system was wchłonie przyrzekam
ten ciepły potwór was wchłonie

stawiajmy opór z godnością:

palenie papierosów będzie znowu modne
spacerowanie po cmentarzach będzie znowu modne

syn cesarza na uchodźstwie

z jaką niechęcią i obrzydzeniem
patrzy na robotników
rozkopujących ziemię!

chłopiec z obandażowaną dłonią
w spranej puchowej kurtce
i w spodniach kreszowych

jak wyobraża sobie społeczeństwo

idzie ulicą chce mu się szczać
wchodzi do pobliskiego domu
grzecznie puka otwiera mu
uśmiechnięta kobieta
i mówi: czekaliśmy na pana
proszę wejść

pan Cogito i litera Pisma

jest wojna i do pana Cogito przychodzą Niemcy
i pytają go czy ukrywa w piwnicy Żydów
a pan Cogito ponieważ ceni prawdę
a jego orężem nigdy nie jest kłamstwo
mówi:

w mojej piwnicy przechowuję piętnastu Żydów
w tym sześcioro dzieci dwóch mężczyzn
i siedem kobiet

ze ściany spada płat tynku
na korytarzu przepała się żarówka

a czarny kot
miłośnicie zawodzi
i ociera się o nogawkę

pan Cogito schodzi do piwnicy
po nową żarówkę
a następnie wkręca ją
i zapala światło

i stoi w oknie
i widzi jak Niemcy
wyprowadzają żydowską rodzinę

a potem otwiera Pismo Święte
i zakreśla ołówkiem:
a mowa wasza
niech będzie prosta
tak tak
nie nie

na wzgórzu II

przez lornetkę widzi rynek i miasto
i sklep w którym kupował pieczywo

ostatnio zobaczył Franciszka
chodzili razem do szkoły
teraz on szedł za rękę
z jego byłą żoną

niepotrzebnie podsłuchał
kierownika poczty
mówiącego o pracownikach:
tępe świnie

niepotrzebnie powiedział o tym
przy lampce wina
redaktorowi miejscowej „Prawdy”

już nie czyta gazet

tylko przychodzi na wzgórze
przy samej granicy
i przez lornetkę widzi rynek i miasto

Lui

nazywał się Lui
i śpiewał o złym losie robotników z fabryki Lui

jego ojciec w młodości również marzył aby śpiewać
ale przyszło mu być właścicielem robotników z fabryki Lui

czasem przychodził w przebraniu na spotkanie związku
i słuchał jak jego syn zagrzewa tłum do boju

zdarzało mu się skandować wraz z robotnikami
„stary Lui musi odejść”
a nawet potajemnie wspierać związkowe konto

nie wiadomo dokładnie
który z robotników rozpoznał dyrektora
i który jako pierwszy się na niego rzucił

robotnicy płakali
gdy młody Lui zaimprovizował piosenkę:
nie mam ojca ani matki
wy wszyscy jesteście mi wielką rodziną

a po zakończeniu pieśni podszedł do trupa
obszukał go i obdarował pieniędzmi
wszystkich zgromadzonych

morze

naprzeciw pizzerii Luigi hospicjum
śpiewa dźwiękami z kardiomonitora

pod ścianą mężczyźni w piżamach
jeden z nich jest odważny i mówi:
zabierz nas nad morze chłopcze
chcemy zobaczyć je jeszcze raz

patrzę na ścianę na której wisi krzyżyk
w kieszeni ściskam koralik różańca

wołam siostrę oddziałową
i mówię jej o próbie ucieczki

razem intonujemy modlitwę
do zwycięzcy śmierci i szatana

dzień dobiega końca
żegnam się z pacjentami
gaszę im światło
i jadę nad morze

takt

niespodziewanie na ekranie telewizora
pojawił się ktoś podobny do mnie:

w peruwiańskim katolickim kościele
kobiety płakały przed figurą ukrzyżowanego
a on popisywał się jak małpa

z szuflady wyjąłem zdjęcie z czerwoną datą: 12.02.1996

zimowa wizyta w obozie koncentracyjnym Stutthof
wraz z jego absolwentem - moim dziadkiem

kiedy on wpatruje się w ciemność krematoryjnego pieca
moja prawa ręka układa się w nazistowskie pozdrowienie

podpalić zdjęcie!
przełączyć kanał!
rozebrać się do naga!
a na głowę założyć melonik
i samemu sobie się kłaniać
i z samego siebie się śmiać

„w 1943 roku zachorował na czerwonkę
i położono go w obozowym lazarecie

gorączka nie mijała
a niemiecki lekarz oznajmił że więzień jest zdrowy
i można go ponownie wysłać do pracy”

„bezczelny chłopcze!
nie mów tego tym tonem
bez historii stanowisz jednodniowy kurz”

aj aj aj

wielki Boże z wielką brodą czy za brak szacunku
będę się smażył w chrześcijańskim piekle?

aj aj aj

praca tak bardzo poniża i boli ale zmienię się, zmienię!

towarzysze nihiliści: moje ramię jest zawsze tam gdzie wasze ramię
towarzysze nihiliści: nasze serca biją na wieki w jeden trumienny takt

duchowny

to wielkie szczęście być duchownym
na wycieczce górskiej w Alpach

to wielkie nieszczęście
na swej drodze spotkać śniadą chłopkę
z dużym dekoltem
która klęka
i widać jeszcze więcej i więcej

minąć wieśniaczkę!
zejść do miasteczka!
usiąść w przyparafialnym ogródku
popijać zimny porter
i dyskutować
o żywotach świętych

ściemnia się
wieśniaczka
przewróciła się na drugi bok

błogosławiony

prawdziwe szaleństwo
weryfikuje własne szaleństwo
w zetknięciu z normalnością:
setki urzędników państwowych
pędzących z pracy do domu
by pisać traktat o ciężarze słońca

jednego z nich mija właśnie rozwrzeszczana grupka:
chłopiec w dreadach w koszulce z liściem marihuany
egzaltowana dziewczyna z ASP z mordą konia
najbardziej rozwrzeszczany poeta bełkoczący o Bogu
i muzyk z wiejskim rodowodem: brak prawie wszystkiego
wypełnia rytmicznym melodyjnym graniem

jest godzina 16:15
chłopiec w dreadach ostentacyjnie szturcha urzędnika
i nazywa go mieszczańskim psem
a urzędnik wyje jak pies
requiem

jest godzina 16:16
wycie nie ustaje
dziewczyna ziewa
chłopiec zakręca dreda
poeta mówi pod nosem: taa
a muzyk ze wsi nie wie co powiedzieć
i nerwowo wybija rytm nogą

jest godzina 16:17
urzędnik przestaje wyc
a dziewczyna przerywa krępujące milczenie
i mówi: pierdol się

jest godzina 16:17
urzędnik nagle przypomina sobie
o czekającym na niego
słonecznym traktacie

dlatego pospiesznie oddaje pokłon
całej czwórce
i mówi: bądźcie błogosławieni

i biegnie z teczką i w płaszczu do domu

santi

santi

santi

błogosławiony

błogosławiony

błogosławiony

Marcel i Bruno

jest jesień i fryzjer Marcel Filip
farbuje swojej klientce włosy
na kolor spadających liści

właśnie mignęła mu w witrynie
sylwetka Dominika Bruno

tak
to musiał być on
pewnie przed chwilą
szukał w śmietniku
jakichś resztek
myśli Marcel
i zaczyna swoją opowieść:

było dwóch małych chłopców:
kiedy pierwszemu z nich
wypadła z rąk piłka
i potoczyła się w róg pokoju
chłopiec płakał i prosił matkę o pomoc
ale matka nie reagowała
i chłopiec szedł po piłkę sam

a jego przyjaciel
kiedy to jemu spadła zabaweczka
od razu płakał
i mamusia ocierała mu łzy
a w rękach znów było kolorowo i elektrycznie

pierwszy z przyjaciół prowadził najlepszy zakład fryzjerski
w miasteczku i swoim klientkom robił
najpiękniejsze fryzury w kolorze liści

a drugi przyjaciel skończył marnie
i nie miał pieniędzy nawet na chleb

klientka uśmiecha się i mówi:

przecież ta historia jest o panu i o pijaku Bruno
pan był tym pierwszym a pijak Bruno drugim
nie wiedziałam że byliście przyjaciółmi

myli się pani
to ja byłem tym drugim
i to mi matka podawała zabaweczkę

owszem
nie skończyłem marnie
zresztą sama pani widzi

ale to Bruno był tym pierwszym
to znaczy mógł nim być:

on był bardzo pilnym uczniem
w szkole fryzjerskiej miał same piątki
a ja ledwo przechodziłem
do następnej klasy

na zakończenie szkoły robiliśmy dyplom
i strzygliśmy głowy miejscowym prominentom

Bruno dzień wcześniej był na weselu siostry
i do egzaminu przystąpił nietrzeźwy
przez co odciął pani burmistrzowej
kawalek ucha

czasem po zamknięciu zakładu puka do drzwi
zajmuje miejsce w fotelu
obcina sobie kosmyki włosów
i płacze

a ja pokazuję mu katalog fryzur
z całego świata
i na chwilę na jego twarzy pojawia się uśmiech

dalej nie potrafię kłamać:
pierwszym dzieckiem byłem ja
a drugim Bruno

morderca dzieci morduje dzieci
a do piekła idą tylko ci źli

jest jesień i fryzjer Marcel Filip
kończy farbowanie i zaczyna strzyc

jest jesień i w zakładzie „U Filipa” słyhać krzyk
a na podłodze widać kawałek ucha
w kolorze
spadających
liści

Jeruzalem

przed kolacją poszliśmy na spacer
i przechodziliśmy przez most
pod którym płynęła rzeka
którą chciałem się naćpać

i powiedziałem do ciebie:
zejdźmy nad rzekę

ale zejście było strome
a twoje serce po dwóch próbach samobójczych
bardzo zmęczone

i powiedziałaś: zejdź na dół sam
moje serce jest bardzo zmęczone
tym razem popatrzę na ciebie z góry

jakżebym mógł zejść na dół i ćpać rzekę
kiedy ty jesteś u góry?
jakżebym mógł?

jeśli kiedyś zostawię cię na moście
a ty zobaczysz mnie na brzegu
niech przeklnie mnie moja matka
niech wyrzucą mnie za mury miasta
i niech mną pogardzają zwierzęta leśne
a rzeka niech skąpi wilgoci i przede mną strzeże
swych świętych brzegów

ale to nie ja ciebie zostawiłem
ale zostawiłaś mnie ty

o Jeruzalem!
o odebrane mi kobiece ciało!

wczoraj rano rozmawiałem z kuną
i mówiłem jej aby nie zabijała gołębi

a ona mi powiedziała że w głębi lasu
tam gdzie bije źródło
ktoś znowu wypowiedział twe imię

i stało się: dziś rano odeszłaś
i zostawiłaś mi kartkę
„przez tyle lat ścieliłam ci łóżko
a teraz ukochany
pościelisz je sobie sam”

na dywanie widziałem ślady kuny i gołębia
ale nie było na nim krwi ani piór

kiedy przyjdzie moja kolej?
kiedy w twoim ciele
kuna nie będzie zabijała gołębia

kiedy przyjdzie moja kolej?
kiedy nie będzie „moja” ani „ja”

2. Uve

język

co wieczór mówiłam do Boga:
dzięki Ci Panie za to
że każesz skrywać ciało

bo kiedy je śmiało odsłaniam
mężczyźni biorą mnie do siebie
i mówią: spójrz jaka jesteś brudna
jaka z ciebie jebana szmata
i nagle robi mi się ciepło
nie kiedy we mnie tryska
ale kiedy nazywa mnie szmatą
ojciec nazwał mnie szmatą
a dwa dni później zmarł
ojciec miał rację przecież widział
jak onanizuję się w wannie
Niemcy mają na ten stan
słowo: hassliebe czyli
miłość nienawiść

mojemu językowi
pozostało tylko
obciążanie

Uve

Uve idzie z dzieckiem na łąkę
gdzie wiatr zagłuszy jej płacz

Diter naostrzył latawiec
chce na niego złapać jaskółkę

Uve przyciska dziecko do piersi
wiatr ustaje latawiec spada

Diter Diter niemądry chłopcze
na swój latawiec upolowałeś
płaczącą jaskółkę i jej pisklę

Bertche

sprzątaczką Bertche
z dwójką nieślubnych dzieci
patrzy w witrynę kawiarni
i płacze

z kawiarni wychodzi czarny pan
i daje drobnej Bertche
żółty banknot
i wkłada w jej usta
długi czerwony język

Bertche nie wie co to poniżenie
i kiedy wraca do domu
podchodzi do lustra
i całuje się z własnym odbiciem
a potem onanizuje się czarnym butem

po wszystkim drobna Bertche
podchodzi do łóżeczka Inez
i szepcze do jej małego uszka:
nazywam się Bertche
i kocham czarnego pana
który wyszedł z kawiarni
i dał mi żółty banknot
i długi czerwony język

Lili Sandermann albo historia pewnej kolaboracji

czemu tatuś nie ma inwestować
pieniędzy w nowe niemieckie huty
i czemu nie miałby przechowywać
pieniędzy ludzi którzy go o to grzecznie proszą?

myśli przy biurku mała Lili
grzeczna i miła córka pewnego bankowca

Lili będzie mieć w przyszłości małe Lili
i nie wiadomo czy wiecznie bogatego męża

Lili uwielbia pić kakao ostatnio słyszała
o przenośnym ekspresie do kawy
takim małym jak maszyna do szycia

nasze szwajcarskie nazwiska brzmią czasem
tak podobnie do żydowskich nazwisk

czy da się z tym coś jeszcze zrobić?

tako rzecze

coraz częściej odwiedzają mnie
mężczyźni z oczami jak sarna

mój sutener podwyższył mi pensję
i dał dodatkowy dzień urlopu
i on też zaczyna mieć oczy jak sarna

kiedy chrapią mogłabym poderżnąć im gardła

zamiast wylizać mnie do kości
bez końca liżą sutek i mówią do mnie „mama”

któregoś dnia dzieciaki napisały na moich drzwiach „kurwa”
a jeden z nich kupił farbę i w nocy zamalował napis

wypierdalać na ulicę!
zmieniać płeć!
rozdawać obrazki z modlitwami do świętych
i jeździć do sanktuariów!

tako rzecze kurwa!

dwie siostry III

od kiedy powiedział mi że wszędzie tam gdzie są kominy
że tam w piecach pali się ludzkie zwłoki
zaglądam do każdej kamienicy
do każdego mieszkania
przebrana za kominiarza
ale zastaję tylko
mlaskające języki ognia

droga Gerte: musi być jakieś wyjście
muszę znaleźć spokój

chodzę na dworce
zaglądam do wagonów

ani śladu
ani śladu

Justice

wychodzi z psychiatrycznego zakładu i płacze
i mówi: już nigdy do niego nie przyjdę
jak on mógł mnie tak wyzywać
jak on mógł

a on w pizamie
przy oknie
nawet sobie nie zdaje sprawy
że powoli umiera
ich pięcioletnia miłość

może kiedy ktoś z niego spuści zatrutą krew
może wtedy spostrzeże że jego pięcioletnia miłość
jest o dziesięć dni od niego
na pocztówce z Genewy
ktoś napisał jej ręką:
ukochany mają tu piękne jezioro
i piękny park

szkoda że nie możesz tego widzieć

bardzo cię kocham

Justice

gruba kobieta

ta gruba kobieta chce miłości:
chce byś co dzień chodził do sklepu
i kupował w nim mięso

ta gruba kobieta chce abyś ją karmił
a potem w nocy w łóżku
chce byś słuchał jej pierdnieć

jakby przez to chciała ci powiedzieć:
posłuchaj jak mnie dobrze karmisz chłopcze -
posłuchaj pierdzącego szczęścia

lekcja estetyki w dziecięcym pokoju

moje dziecko płonie
powinnam je zgasić
ale jest takie piękne
gdy płonie

naiwne

kochliwe i naiwne:
jeszcze teraz płaczą i przynoszą im kwiaty

Chrystus zmartwychwstał

jeszcze ożyjesz
jeszcze obudzimy się
w zatęchłym pokoju
w spoconej pościeli

wieje wiatr

patrzy na nią jej Franek:
przedziałek po środku głowy
schludny i zadbany

puchlina mózgu

chyba jej nie poznawał
bo mówił do niej
imieniem jej koleżanki

przebierała go jak dziecko
a on opowiadał jej
o ubóstwianym ojcu
właścicielu gorzelni i tartaku

ostatniego dnia poszli na krótki spacer
powiedział jej jak bardzo ją kocha

długo płakała

nie wiedział że odchodzi
odszedł:
przedziałek po środku głowy
schludny i zadbany

sygnał II

trzynastoletnia siostra i jej mały brat
osieroceni nad rzeką

ona opiekuje się nim jak matka
(w tym roku bardzo urosły jej piersi)
i w jego plecki wciera krem do opalania

a on co chwila pokasłuje
i myśli aby przytyć o parę kilogramów
(tak aby nie było widać mu żeber)

spokój i ciszę zakłócają fioletowi chłopcy
(od świtu zbierali jagody w pobliskim lesie)

chłopcy wbiegają do rzeki i krzyczą
i bryzgają wodą jak młode delfiny

na brzegu stoi indianin owinięty ręcznikiem
(to wódz fioletowej grupy i pan tego zakola rzeki)

indianin daje znak i chłopcy wychodzą z wody

siostra musi już coś podejrzewać
bo daje braciszkowi pięć złotych
i wysyła go do najbliższego sklepu po lody

jest bardzo ciepły wrzesień
dziewczynnie trzęsą się ręce
którymi ociera zimne krople potu na czole

fioletowi chłopcy patrzą na wodza
i czekają
na sygnał

sygnał

3. Centrala

światło zastępcze

to oczywiste
że należałoby pisać o kamieniu drzewie
kształcie domu albo twarzy swej matki

kiedy w wierszach czytacie
o Miłoszu Pollocku Rimbaudzie i Kafce
wiedźcie że autor odwiedzał solarium literackie

napisy na solarium głoszą:
„światło zastępcze dla wszystkich”
„szczególnie pomocne artystom czyli niekochanym”

słońce przesłoniła drukarska farba
spacery zastąpiły opisy krajobrazu
miłość zamieniła się w tanie romanse

to oczywiste

wyrok

I

zabrakło sędziego osądzającego trzylatka:
zabił młodszego brata bo było na nim zbyt mało spojrzeń

kto osądzi trzylatka który zabił dla miłości
przy pomocy pistacjowej poduszeczki?

II

artysto:

zbudowaliśmy samochody i autostrady
abyś przemierzał kraj
jak gdybyś sunął po gładkiej powierzchni jeziora

w naszych sklepach możesz kupować
hiszpańskie oliwki francuskie wino i grecki ser
a rano w swoim mieszkaniu słuchać Bacha i Verdiego

jesteś niewdzięczny

akceptujemy tych którzy dętkę i pompkę wystawiają w pobielonym
[pomieszczeniu
i nazywają to sztuką dając odbiorcy nieskończoną ilość interpretacji

pisząc na papierze niszczysz tropikalne lasy
korzystając z sieci i laptopa wspierasz globalizm i niszczysz małe wsie

matka bratobójcy przeżyła tragedię

brak ci taktu

jest jednak sędzia i jest sprawiedliwość:

artysto
niech pochłonie cię
ziemia

musik musik

bohaterowie powieści poszli do krawca gdzie odebrali suknie i garnitury
później udali się na podmiejski cmentarz i wybrali miejsce pochówku
po powrocie do domu wyczylili kieliszki z trucizną
i cierpliwie wyczekiwali na Eine Kleine Nachtmusik

a ty szary zmęczony i brzydki
wpadniesz pod rozpędzone auto
a twej śmierci przygrywać będą
turbiny klaksony i tłoki

centrala

dwóch poetów wysłać do Ameryki Południowej
mają pisać o biedzie nie zapominając o kulcie pracy
(przed wyjazdem konieczna lektura Hitlera i Marksa)

do Europy Środkowej i Zachodniej
pięciu poetów religijnych plus
jeden prozaik od realizmu magicznego
(ludzie miewają tam często depresję)

do Afryki wyślijcie czarnych poetów
niech piszą o pojednaniu z białą rasą
(np. o ampułkach na HIV z amerykańską flagą)

na dziś to wszystko

4. Ulga

rzeka

mieszkanie
w centrum miasta
nad samą rzeką
mówiłaś mi
że wyglądałaś przez okno
i widziałeś promy
i latarnie na mostach

dużo gadaniny za dużo gadaniny
za mało świeżego powietrza
za dużo lektur
za dużo gadaniny
za mało czułości
za mało konfrontacji z miastem
kawę można dostać również w kawiarni
chuj mnie to obchodzi że masz świetny ekspres
od jutra ekspres do kawy idzie na śmietnik
po papierosy pójdziemy do kiosku
oddalonego o pięć kilometrów
zrobmy coś
cokolwiek
męcę się
zrobmy coś
za dużo gadania
za mało powietrza
za dużo książek
ostatni raz w morzu
kąpałem się
dwa lata temu
nigdy nie widziałem gór
kiedy pada deszcz
ja od razu chowam się przed tym deszczem
ale czytam i piszę
„obmył go ciepły deszcz”
„oczyszczony przez deszcz”
i tak dalej
albo te piękne
chińskie wiersze
o rybakach i ich łodziach

kiedy ostatnio jedliśmy rybę?
pójdźmy do marketu
tysiące kolorowych dziwacznych ryb
one wołają: woda!

wykąpać się w rzece
którą mamy pod oknem
wyskoczyć z okna
i wykąpać się w rzece
którą mamy pod oknem

rytuały

na cmentarnej alei opuszczony ojciec
a po jego lewej i prawej stronie
seksowne córki bez mamki
w czarnych koronkowych rajstopach
i krótkich dżinsowych szortach

jego głód do swoich dwudziestoletnich córek
jest głodem nikotynowym

ich głód do swojego czterdziestoletniego ojca
jest głodem nikotynowym

wrócili do domu i wciągali kłęby papierosowego dymu
jakby się nim żywili
jakby go jedli

a potem odprawiali rytuały dzieciństwa:

jeszcze nigdy wcieranie kremu w skórę
nie było tak przyjemne

jeszcze nigdy krzyki
nie były tak swawolne i miękkie

sanatorium Ottolautz

sanatorium gdzie zawsze trwa jesień
i młode kobiety z chorymi płucami
spacerują po deszczu

popołudnie

torturowali się całe popołudnie

teraz leżą na łóżku

broczą krwią naprzeciwko siebie

piją kawę palą papierosy

i są teraz jak dwa zakurzone lustra

jak dwa płaty zapomnianej tapety

ulga

wstałem wcześniej rano
wypiłem kawę
i wyruszyłem na poszukiwanie

przepraszam

czy widział pan może pewną dziewczynę?
w tym roku miałyby dwadzieścia jeden lat

jak wygląda?

rude włosy biała cera
i kolczyki w kształcie jamników

nagle na ławce w parku spostrzegłem martwego mężczyznę
podszedłem do ciała ale ciało otworzyło oczy i poszło w swoją stronę

z powrotem odwróciłem się do mężczyzny z którym rozmawiałem
ale on zniknął

jest zimno

na murze ktoś napisał:
zatkać wszystkie dziury bo stamtąd przychodzi śmierć

jest zimno

oto widzę dom
on ma wiele oczu
i usta
i czoło

jedno okno było otwarte i wyjrzał z niego rudy jamnik

podszedłem do fasady i ukląknęm
i ją pocałowałem
i z moich oczu pociekły łzy

i wyrzekłem:
ty żyjesz
a ja szukałem cię w zwykłych twarzach ludzi

co za ulga

ty żyjesz

wieża

na kościelnej wieży za dwa złote
wypożycza zwiedzającym lornetkę
przez którą dobrze widać
czarne uliczki złote dachy
i srebrną nitkę rzeki

jest stary i przyjdzie dzień
kiedy wejdzie do świątyni
i na czterdziestym schodku
zatrzyma się i zawróci

jego żona zadzwoni po księdza
i zapali w oknie świecę
a on poprosi ją aby uchyliła okno
i usłyszy turystów mówiących:
całe miasto spowiła mgła
wieża widokowa zamknięta

uśmiechnie się
a do pokoju wejdzie
mleczna mgła
i zgasi świecę

przebudzenie

po przebudzeniu podszedłem do nocnej lampy
i chwyciłem ją do ręki
ale lampa nie miała ciężaru lampy
i światło które z siebie wydzielala
nie było światłem

i wyszedłem na ulicę
ale ulica była stroma
i przez jedną noc
na chodnikach wyrosła trawa
a w mieście pojawiły się cykady

na policzku poczułem czyjś oddech

Piękno Absolutnego Zdziwienia

wyrzekła moja zmarła ukochana

Piękno Absolutnego Zdziwienia

kryjesz ty

Zofia urażona bo nie pozwolono jej
ugotować rosółu domowej roboty

Franciszek stoi w kącie
nikt mu nie kazał w nim stać
ale ma mocne poczucie winy
(kiedyś pozwolił odejść żonie
ze swoim najlepszym przyjacielem)

jest wyjątkowo chłodny maj
w domu starców w gdańskiej Oliwie
wybiła godzina spacerów

Leonowi nie oddano z prania
siateczki na włosy

on nie wyjdzie na dwór przy takim wietrze
(splamiałby tym honor
wszystkich fryzjerów)

Zofio Franciszku Leonie:
jesteście jak dzieci
(w zakładzie nie brakuje wam nawet pieluch)

może to będzie czerwiec a może luty
i rano na oknach pojawią się ze szronu zwierzęta

Leonie nie chowaj się pod kołdrą
ona i tak ciebie znajdzie
mówi Franciszek
i zanoszą się śmiechem

pałka zapalka dwa kije
kto się nie schowa ten kryje

pałka zapalka dwa kije
kto się nie schowa ten kryje

raz dwa trzy
kryjesz ty

ptaki

gdzie są wszystkie rajske ptaki?
czy opuściły diabelskie miasto?

był jeden bardzo rajski
i ta rajsłość go zabiła

reszta straciła
kolorowe pióra

gdzie są porno krawaty
grabarskie buty na obcasie
przymale prążkowane garnitury
po trzykroć cerowane na dupie
buty do gry w golfa
i damskie bez szkieł okulary?

wiele się zmieniło bracie

oni mieli coraz mniej czasu
aby patrzeć w lustro
przez co zapomnieli
jacy to byli
wyjątkowi

a co się stało z poetą i muzykiem
tym z przepaską na czole?

wyjechał do Florencji
jest pomocnikiem szewca

chciałem mu przekazać
wspaniałą wiadomość:
śmierć go ominie

powiedziała mi o tym
czarownica z Jakucka

dokładnie go opisała

jego śmierć ominie

Opuncja

w środku lasu
polana
i bardzo dużo szpitalnych łóżek

kiedy widział samolot padał na ziemię
ale przeszło i to

pokochał dziewczynę o imieniu Opuncja
i jej łóżko stawiał nieopodal pachnącej lipy

chciałbym być żołnierzem
ale na horyzoncie nie ma żadnej wojny
dlatego się tobą opiekuję
Opuncjo

w końcu uciekł
mały żołnierz
i chora na płuca
Opuncja

a w drodze cichutko śpiewali piosenkę:

na horyzoncie nie widać wojny
na horyzoncie nie widać gór

a właśnie tego tak bardzo chce
a właśnie tego tak bardzo chce

chce dusić się górskim powietrzem
i chce mieć ranne od kuli serce

i tylko tego tak bardzo chce
i tylko tego tak bardzo chce

wiecznie

życie piękniejsze niż śmierć:
nacinanie ścięgien
ciepło wątroby
zaplatanie palców
w gorące sploty jelit

w nasze żyły wstrzyknąłem
mieszaninę ziemi śliny i leśnych ziół

będziemy żyć wiecznie

zdetronizuj słońce

czcij:
naelektryzowane powietrze
wilgoć torfowiska
mech na wargach bagna

spójrz na błądą kobietę
przeżartą rakiem - czarnym zarazkiem

spójrz na uśmiechniętą twarz
upośledzonego chłopca:
z jego ust cieknie strużka śliny

spójrz jak naiwnie
przyklaskuje życiu
wyrzucając w górę rękę
dla pozdrowienia
męczącego słońca

wypluj wyschłe płuco
zdetronizuj słońce
czcij cień

mandala

sześć mew tworzy klucz i kieruje się w stronę pędzącego auta
w tej samej chwili do miasta G. przyjeżdża podróżny
pięć kilometrów w linii prostej zwierzęta w zoo napierają na ogrodzenie
a mężczyzna który odebrał dzieci z przedszkola
oblewa się ropą i podpala:
jaka prześliczna ofiara
jaki rozgrzany asfalt i jaka płynność ciała!

w portowej dzielnicy miasta w piwnicy pani S.
podłogę przebiło czarne źródło
a ona stoi i patrzy na nie urzeczona

pani S. nigdy nie widziała czegoś piękniejszego
połyka medalik zdejmując ubranie
i naciera się czarnym płynem

czarne źródło wylewa na ulicę
mężczyźni nie mogą się opanować
onanizują się
i źródło staje się jaśniejsze o jeden ton

kiedy podróżny próbuje porozumieć się z mieszkańcami
okazuje się że nikt nie zna języka w którym mówi

znajdźcie tłumacza
to co mówi ten podróżny
to może nas uratować

oto podróżny rozbiera się do naga
wchodzi do pobliskiego stawu
kładzie się na plecach i śpiewa

a przy brzegu pojawia się fakir
na słońcu o sześciu nogach i czterech trąbach

cała trójka wznosi się w powietrze

kiedy są wysoko nad miastem
słoń przeraźliwie wyje czterema trąbami

i dzieje się:
mandala
symetryczny anioł

powoli odrywają się od nas członki
ale wierzymy że ktoś połączy nas na nowo

man da la
niech się stanie
mandala

Spis treści

1 Diter

- 7 chłopczyk
- 8 Diter Litwann, ur.1964 zm.2003
- 9 łąka
- 10 dentysta
- 11 Artur Schopenhauer
- 12 piano forte
- 14 homofobiczna pocztówka z Genewy
- 15 autor
- 16 trzy słońca
- 17 siły
- 18 opór
- 19 syn cesarza na uchodźstwie
- 20 jak wyobraża sobie społeczeństwo
- 21 pan Cogito i litera Pisma
- 22 na wzgórzu II
- 23 Lui
- 24 morze
- 25 takt
- 27 duchowny
- 28 błogosławiony
- 30 Marcel i Bruno
- 33 Jeruzalem

2 Uve

- 36 język
- 37 Uve
- 38 Bertche
- 39 Lili Sandermann albo historia pewnej kolaboracji
- 40 tako rzeczce

41	dwie siostry III
42	Justice
43	gruba kobieta
44	lekcja estetyki w dziecięcym pokoju
45	naiwne
46	sygnał II

3 Centrala

48	światło zastępcze
49	wyrok
50	musik musik
51	centrala

4 Ulga

53	rzeka
55	rytuały
56	sanatorium Ottolautz
57	popołudnie
58	ulga
60	wieża
61	przebudzenie
62	kryjesz ty
63	ptaki
64	Opuncja
65	wiecznie
66	zdetronizuj słońce
67	mandala